

To był jeden z najlepszych wyborów



Beata Jerzakowska, polonistka, obecnie doktorantka na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Zdobywczyni prestiżowego „Diamentowego Grantu” dla nielicznych, wybitnie uzdolnionych studentów, prowadzących jeszcze na studiach badania naukowe. Specjalizuje się w nowatorskiej technice audiodeskrypcji, autorka podręcznika do języka polskiego z audiodeskrypcją.

Jest Pani absolwentką V liceum. Co skłoniło Panią do wyboru tej szkoły?

Nie od początku wiedziałam, że pójdę do tej szkoły. Radzono mi i przekonywano, bym wybrała szkołę w mieście, w którym mieszkam. W końcu posłużyłam się argumentem typowym dla nastolatki, że jeśli pójdę do szkoły, do której iść nie chcę i nie będę zadowolona, będę mieć pretensje do wszystkich, a jeśli pójdę do tej, którą sama sobie wybiorę i będę żałować, to pretensje będę mogła mieć tylko do siebie. Ostatecznie udało się, wybrałam „Piątkę” ze względu na profil dziennikarski i z perspektywy czasu uważam, że była to jedna z najlepszych decyzji, które jak dotąd podjęłam w życiu.

Wybrała Pani klasę dziennikarską. Dlaczego?

Jak wspominałam, klasa dziennikarska była główną motywacją wyboru „Piątki”. Dlaczego? Hm... pewnie w tym czasie miałam jeszcze aspiracje zostania dziennikarką. W sumie niewiele wiedziałam, na czym polega ta praca. A przecież „dziennikarka” brzmi z pompą!

W jakich działaniach brała Pani udział, w celu kształcenia się w dziedzinie dziennikarstwa, które jest podstawą profilu?

Działaniami były przede wszystkim zadania z zakresu dziennikarstwa realizowane na lekcjach języka polskiego oraz działalność dodatkowa. Do inicjatyw pozalekcyjnych należało redagowanie pierwszego tomu rocznika szkolnego „Ad notam”. Byłam także korespondentką „Głosu Wielkopolskiego”, do którego pisywałam krótkie notki na temat wydarzeń, które działy się w moim mieście.

Pisała Pani do „Głosu Wielkopolskiego”? Było to w ramach projektu, czy sama się Pani zgłosiła?

Sama napisałam do redakcji. Dostałam wtedy legitymację korespondentki. Później, gdy wiedziałam, że coś się dzieje w mieście, pisałam krótką notatkę z danego wydarzenia.

Była Pani zastępcą redaktora naczelnego pierwszej edycji „Ad notam”. Co zadecydowało o Pani udziale w tym projekcie?

Interesowało mnie wszystko, co związane z lekcjami języka polskiego. A że inicjatorką stworzenia takiego rocznika była nauczycielka tego przedmiotu, to przecież nie mogłam nie wziąć udziału w redagowaniu „Ad notam”. Poza tym miło zapisać się w pamięci szkoły, dzięki pracy przy pierwszym, można powiedzieć, historycznym tomie rocznika.

Może Pani opowiedzieć jak wyglądała praca nad tworzeniem rocznika?

Myślę, że podobnie jak w kolejnych edycjach. Zbieranie materiału, redagowanie, korygowanie... Wymagało to wielkiego zaangażowania i zabierało ogromnie dużo czasu...

Zadaniem wielu osób po ukończeniu klasy humanistycznej nie ma się przyszłości. Miała Pani podobne obawy, wybierając klasę o takim profilu?

Nie. Nie myślałam o tym. Jakoś nie widziałam siebie nigdzie indziej jak na polonistyce. Koniec końców, znalazłam się na tym kierunku. Czy nie ma przyszłości? A po innych jest? Ja po kierunku inżynierskim czy innym ścisłym też nie miałabym przyszłości, bo o ile bym go skończyła, to wątpię czy byłabym wziętym informatykiem, fizykiem czy matematykiem. Choć może warto było pomyśleć o neurochirurgii...? Bądź co bądź, już jest za późno. To już slogan, ale naprawdę warto robić to, co się lubi. Trochę smutno, gdy wstajemy do pracy z myślą: „O nie... Boże... Znowu muszę tam iść...”.

Obecnie, jako pracownik naukowy, specjalizuje się Pani w audiodeskrypcji. Może Pani powiedzieć coś więcej na temat tej techniki?

Audiodeskrypcja to technika opisywania sztuki osobom niewidomym i niedowidzącym. Można ją wykorzystywać w filmie i teatrze. Są to wówczas krótkie relacje między dialogami bohaterów na temat tego, co dzieje się na ekranie oraz w muzeach, gdzie stanowi opis warstwy wizualnej obrazu. Właśnie ten rodzaj audiodeskrypcji jest mi szczególnie bliski. Założeniem tej techniki jest tak opowiedzieć treść obrazu niewidomemu odbiorcy, by wiedział, co obraz przedstawia oraz by mógł go samodzielnie zinterpretować i przeżyć. Audiodeskrypcja, opisując sztukę, sama w sobie powinna być sztuką, dzięki której osoby z dysfunkcją wzroku mogą z nią obcować.

Skąd zainteresowanie audiodeskrypcją?

Zupełnie przypadkowe. Usłyszałam kiedyś w telewizji, że w Kinie Muza, z okazji Dnia Dziecka, odbył się pokaz filmu „Księżniczka i żaba” z audiodeskrypcją. To był pierwszy raz, gdy usłyszałam ten termin. Nie wiedziałam, co on oznacza, więc poszperałam w Internecie. Okazało się, że jest to właśnie technika opisywania sztuki niewidomym odbiorcom. Co ważne, Internet był bardzo lakoniczny w tym temacie. Teraz informacji na temat

audiodeskrypcji jest znacznie więcej. Organizowane są wystawy, pokazy filmowe, spektakle teatralne. Dzieje się sporo. Zwłaszcza od strony praktycznej. Po tych poszukiwaniach stwierdziłam, że skoro jest tak mało informacji o AD, to może warto zająć się tą techniką od strony naukowej i językoznawczej.

Jest Pani zdobywczynią „Diamentowego Grantu”. Jest to program grantowy dla nielicznych, wybitnie uzdolnionych studentów, aby ułatwić im szybsze wejście na drogę kariery naukowej. Skierowany jest do młodych ludzi, którzy już na studiach prowadzą badania naukowe. Co zachęciło Panią do wzięcia udziału w tym konkursie?

Możliwość zaistnienia w świecie naukowym. Choć w ogóle nie spodziewałam się, że zdobędę ten grant. Tym bardziej, że dokumenty zносиłam „za pięć dwunasta”, bo do ostatniej chwili zdobywałam potrzebne podpisy, ale stwierdziłam, że jeśli nie spróbuję, to będę żałować i gdybać, że „a może by się udało...?”. Spróbowałam i chyba dobrze się stało.

Podstawą do przyznaniu tytułu laureata tego konkursu jest napisanie projektu badawczego. Czego dotyczył projekt, który pozwolił Pani zdobyć nagrodę?

Projekt, który realizuję dotyczy stworzenia podręcznika do języka polskiego z audiodeskrypcją, który będzie uzupełniał kształcenie literackie i kulturowe uczniów niewidomych. Obecnie niewidomy uczniowie są pozbawieni możliwości wykonywania zadań, podstawą których są obrazy. W moim podręczniku (będzie on w formie nagrań) będą audiodeskrypcje obrazów oraz zadania do tych dzieł. Opisy powstaną w konsultacji z historykiem sztuki, natomiast wybór obrazów i opracowanie zadań do nich odbywa się wraz z metodykiem nauczania języka polskiego.

Kiedy podręcznik będzie wydany?

„Diamentowy Grant” kończy się w maju 2016 roku, więc do tego czasu podręcznik powinien zostać wydany.

Zdobycie „Diamentowego Grantu” sprawiło, że Pani kariera naukowa się rozwinęła?

Grant umożliwił mi, czy może zwiększył szansę, pozostania na studiach doktoranckich. Dał też zaplecze finansowe związane z realizacją projektu, np. na wyjazdy konferencyjne, wydanie podręcznika i publikacji. Trudno mówić o karierze, natomiast jeśli chodzi o rozwój, to trzeba by zapytać osoby, które mnie kształtowały i kształtują, zwłaszcza od strony naukowo-dydaktycznej.

W tej chwili pisze Pani doktorat. Zajmuje się Pani jakimiś dodatkowymi zajęciami w Instytucie Filologii Polskiej?

Tak. Należy do nich prowadzenie zajęć dydaktycznych, np. z nauki o współczesnym języku polskim i leksykologii. Prowadziłam też autorski fakultet z audiodeskrypcji. Obok tego prowadzę Naukowe Koło Audiodeskryberów i należę do Wydziałowego Zespołu Oceny Jakości Kształcenia (WZOJK). Ponadto, w zależności, co dzieje się w Zakładzie i na Wydziale, staram się uczestniczyć w różnych projektach i konferencjach.

Jak znajduje Pani na to wszystko czas?

Trzeba wszystko robić systematycznie. Trzymam się terminów i przed wszystkim lubię to, co robię.

Z perspektywy lat uważa Pani, że wybór V LO był dobrą decyzją?

Jak powiedziałam na początku, był to jeden z najlepszych wyborów.

Rozmawiała: Monika Zbierska